

# Trzeba żyć własnym życiem w swojej epoce - mówi Zofia Kucówna

— Grała pani tak wiele różnych postaci kobiecych, więc chyba musi pani znać kobietę „jako taką”

— Wdzięk mojego zawodu polega na tym, że często przekazujemy rzeczy, o których sami nie wiemy. W naszym zawodzie decyduje nie wiedza, a intuicja i wyobraźnia. Wszystkie postacie, które grałam miały wspólną cechę, bez względu na to w jakiej epoce żyły.

— Jaka postać literacka jest pani najbliższa?

— Chyba Wąsowska z „Laiki” Prusa. Przez swoją niezależność, kryty-



Zbigniew Zapasiewicz (Ignas) i Zofia Kucówna w roli Bronki.

cyzm, inteligencję. Jest to jedna z mądrzejszych kobiet w naszej literaturze. Niewiele z nich niestety działa świadomie.

— A Bronka z „Dziewcząt”?

— Bronka właściwie mnie irytu-

je. Trochę tak, jak siostra wychowana w innej epoce. Ale ją lubię. Bardzo nawet. Broniłam jej wszystkich racji w telewizyjnym spektaklu. Ale mojej generacji trudno się z nią utożsamiać. A coś dopiero młodym dziewczynom. Bronka to literacki rodowód ich babek, a naszych matek. Mężczyznom się poszerściło. Ich rodowód literacki znaczą Wokulscy, Judymowie, Baryka. Ten ostatni jest mi z wielu względów najbliższy. A nam biednym, panowie klasycy każą się przegłądać w papierowej Izabelli, wymyślonej Laurze czy w trochę rozkosznej Basi — Kozaczku.

— Co pani w kobietach ceni najbardziej?

— Kobięte. To znaczy rozsadek, poczucie obowiązku, trochę ciepła.

— A wyrozumiałość czy wielkodusność?

— Nie ufam ja proszę pani niektórym enuncjacjaom moich siostr. Pod spodem jest albo obojętność, albo obluda, czasem dobre intencje. Ale starać się oczywiście trzeba.

— Czy uważa pani, że współczesna Ewa może pracować w każdym zawodzie na każdym stanowisku?

— Są zawody, w którym niestety lub na szczęście nie dorównujemy mężczyznom i te są, względnie powinny być — nieosiągalne. Są i takie, z których mężczyźni powinni zrezygnować, bo się do nich nie bardzo nadają.

— Jakie konflikty w sztuce współczesnej interesują panią najbardziej?

— Lubię grać we współczesnym repertuarze, czuję się w nim bezpiecznie dlatego, że obraca się wokół spraw nam najbardziej znanych i najbardziej nas obchodzących. Chętnie zagrałabym w takiej sztuce, w której pokazany byłby konflikt trzech pokoleń: naszych matek, nas i młodzieży. Uważam że tego typu zderzenie bo takie na płaszczyźnie, choćby obyczajowej, rysuje się bardzo ostro, mogłoby być bardzo interesujące. Może to kto napisze, ale panowie piszący zajmują się bądź miejscem człowieka w świecie, bądź jego konfliktem z Bogiem, władzą czy historią. A panie piszące — problemem złamanych serc. Tamto trochę za dużo, to — trochę za mało. Gdyby Wiesława Szymborska zechciała napisać dramat...

— W konflikcie trzech pokoleń za kim by się pani opowiedziała?

— Oczywiście za młodzieżą.

— W jakiej epoce chciałaby pani żyć?

— Oczywiście w swojej. Chociaż mam sentyment do karet, koronkowych parasolek, nawet do czasów mojej matki, czasów przedwojennej Warszawy.

— A nie kuszą panią futurologiczne wizje?

— W scenicznym wymiarze — tak. Ale cieszę się, że żyję własnym, niezależnym życiem w swoich czasach.

Rozmawiała:

MARYLA CHUDZYŃSKA